Nr. 21. Warszawa, 25 maja 1930. Rok IV.
Nal. pocz. opł. rycz. Cena 1 egz. 20 gr.



Adres Redakcji i Administracji
Warszawa
Senatorska Nr. 22, m. 35. Telefon 166-01.
Konto czekowe P. K. O. 17.610.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—13. Rękopisów się nie zwraca.

PRENUMERATA W POLSCE:
Półrocznie — 4 złote, rocznie — 8 złotych
ZAGRANICĄ ROCZNIE:
W Ameryce—2 dolary, w Francji—40 franków
w Danji—10 koron, w Niemczech—6 marek

W ZJEDNOCZENIU WSZYSTKICH ROLNIKÓW DOBROBYT I POTĘGA POLSKI

Trzeba raz wreszcie skończyć z polityką przywozową!

Wróble na dachach już śpiewają jaki jest obecny stan ekonomiczny Polski, szczególnie zaś rolnictwa, które przechodzi kryzys od dawna już nie notowany w dziejach naszej ekonomiki gospodarczej.

Rolnictwo poprostu dusi się w okropnym łańcuchu zmagań, nie płaci podatków, nie kupuje nawozów sztucznych, zaniedbuje inwestycje i poprawę gospodarstw, dlatego, że brak jest kapitału na niezbędniejsze, codzienne potrzeby. Na nic się nie przydadzą najpiękniejsze artykuły, apelowanie do rolników w miarę dobra i obowiązku, kiedy produkcja żyta nie opłaca kosztów, a rolnik żarówno większy jak i mały, staje wobec rozpaczliwego zagadnienia: co dalej. Wierzymy, że poprawa przyjdzie, że plan doraźnej pomocy dla rolnictwa wydobędzie nas wreszcie z tej toni w jaką wplątały nas nieobliczalne „eksperymenty" panów Szwalbe, ale poprostu musi to iść równolegle we wszystkich dziedzinach naszego życia ekonomicznego, jedno się tu bowiem zazębia o drugie, stanowi całość. łączy, wiąże, spaja niejako cementem codziennego biegu spraw i interesów.

Tymczasem tak nie jest! Oto naprz. nasz bilans handlowy za rok 1929 wykazuje **500 milj. zł.** wydatku na przywiezione z zagranicy towary przeważnie zbytkowe, tak zw. „luksus" a tylko natomiast połowa tej sumy t. j. około 250 milj. zł. za wywiezione z kraju surowce i półfabrykaty, oraz środki żywnościowe z opłat i to nawiasem trzeba dodać, wywożone po cenie bardzo niskiej, raczej dla podtrzymania stosunków zagranicznych, jak ku istotnego zysku.

Wynika więc przeszło 200 miljonowy niedobór, który poszedł na towary zbytkowne, bez których doskonale nietylko można, ale powinno się obchodzić w imię ekonomicznego patrjotyzmu w tych ciężkich, jakie przeżywamy czasach. Czy jedwabie, perfumy, mydła, wina zagraniczne, materjały i t. d. są istotnie potrzebne wówczas kiedy brak nam na najniezbędniejsze konieczności, kiedy nasz przemysł i handel przechodzi katastrofalny stan ruiny, kiedy raz wraz zamykają się fabryki manufaktury w Łodzi, Bielsku, Białymstoku, a liczba bezrobotnych nawet obecnie latem prawie że się nie zmniejsza.

Warszawa jest zawalona dosłownie całą masą owoców zagranicznych pomarańcz, brzoskwiń, jabłek cena których dochodzi do 8 zł. za kilo. Nie kto inny przecież tylko **amerykański** nasz doradca finansowy p. Devey pierwszy podniósł sprawę aby wreszcie poczęto ubierać się w polskie perkaliki, nie zaś zagraniczne jedwabie. Co płacimy rok rocznie za tłuszcze amerykańskie sprowadzane do Polski, wówczas kiedy hodowla trzody raz wraz załamuje się na naszych rynkach krajowych, a producenci zniechęceni i rozżaleni patrzą na zalew naszych rynków obcym i drogo opłacanym towarem.

Czy te setki miljonów jakie wywędrowały z kraju za artykuły zupełnie zbędne, bez których można by się doskonale obejść, które służą tylko nieznacznej grupie ludzi nie znających troski o byt, nie podtrzymałyby kraju finansowo, nie ulżyły w ciężkim nad wyraz położeniu.

Brak nam warsztatów pracy, kapitału obrotowego i kredytowego, domów mieszkalnych, tysiąca niezbędnych i koniecznych potrzeb, a nasze ciężko zdobyte grosze płyną za oceany. Czas najwyższy skończyć z tą polityką przywozową, luksusowych i zbędnych dla nas artykułów, bowiem każdy niepotrzebnie wywieziony od nas grosz osłabia naszą sprawność ekonomiczną i odwleka sprawę podźwignięciasię z dotychczasowego gospodarczego upadku.

W ten sposób przywóz, który niejednokrotnie stanowi nawet zdrową konkurencję dla przemysłu krajowego, nietylko nie spełnia tej roli, ale jest niejako jakby bodźcem dla tych nieoględnych, którzy, korzystając z możliwości kupna towarów obcych, nie krępowani względami patrjotycznemi, nabywają luksusy zagraniczne, zubożając w ten sposób rynki krajowe.

A wszak trzeba pamiętać, że i tacy jeszcze między nami się znajdują...

Czesław Jankowski

Uroczyste otwarcie Warszawskiej Izby Rolniczej

W dniu 14 maja odbyło się uroczyste inauguracyjne posiedzenie Warszawskiej Izby Rolniczej w gmachu ministerstwa rolnictwa. W posiedzeniu tem wzięli udział: p. minister rolnictwa dr. Leon Janta-Połczyński, p. minister reform rolnych prof. Witold Staniewicz p. wiceminister rolnictwa Leśniewski, dyrektorzy departamentów: pp. Grabowski, Królikowski, Loret, Miklaszewski, Rose, Zukotyński oraz szereg wyższych urzędników. Przybyli również przedstawiciele Izb rolniczych pomorskiej i poznańskiej, Warszawskiej Izby przemysłowo handlowej, oraz izb rzemieślniczych warszawskiej i włocławskiej, rektor W. S. G. W. profesor Biedrzycki, prezydent miasta inż. Słomiński oraz p. wicewojewoda warszawski i szereg zaproszonych gości.

Po otwarciu posiedzenia pierwszy zabrał głos p. minister rolnictwa Dr. L. Janta-Połczyński, który na początku swego przemówienia dał wyraz przekonaniu, że obecni na posiedzeniu nie asystują jednemu z uroczystych początków bez dalszego ciągu i bez końca, lecz znajdują się na otwarciu organizacji, która ma i dążyć będzie do wytkniętych celów. Następnie p. minister omówił istotę Izby Rolniczej, mówiąc, że organizacja zawodowa tylko pod warunkiem zwarcia wszystkich swych części składowych może wytworzyć siłę, z którą musianoby się liczyć. Rolnictwo polskie w chwili powstania państwa takiej siły nie przedstawiało. Organizacje rolnicze miały pod jednym względem chwalebną przeszłość, nie mogły jednak podjąć koncepcji rolniczego gospodarstwa krajowego, ten brak syntezy opinji spowodował, że poszczególne organizacje nie wykazały odporności na środkowe tendencje partyjnictwa, co w dalszym ciągu pociągnęło za sobą upadek rolnictwa do roli biernego przedmiotu polityki, kiedy powinno ono być aktywnym jej czynnikiem. Następujące po sobie rządy eksperymentowały różnie, zależnie od każdoczesnych koncepcyj politycznych. Zawodowy interes rolnictwa był brany w rachubę tylko przypadkowo, gdyż nie było takiego czynnika zwartego, któryby się nazywał polskiem rolnictwem. Dziś po 10-ciu latach organizacja zawodowa rolnicza jeszcze nie osiągnęła tego celu. Mamy wprawdzie dużo poszczególnych organizacyj, czasem mogłoby się wydawać, że zadużo, a jednak wszystkie one nie składają się w jeden zwarty organizm, gdzieby każda poszczególna część składowa była tylko kółkiem jednej wielkiej całości. Obecna organizacja rolnictwa nie ma organu, któryby dawał wyraz wspólnej myśli. Do tego właśnie powołana jest Izba Rolnicza, która w zasięgu województwa powinna być pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a ministerstwem i czynnikami ustawodawczymi.

Izby rolnicze muszą odegrać ważną rolę w naszem życiu gospodarczem jako organ opinjodawczy i jako wykładnik potrzeb i interesów całego rolnictwa. Ministerstwo dążyć będzie do centralizacji, delegując cały szereg funkcyj państwowych na izby rolnicze w rozumieniu, że w samorządzie lepiej i skuteczniej mogą być spełniane. Od rozwoju izb rolniczych będzie zależało tempo. w jakiem ministerstwo będzie rozszerzać zakres zasięgu iah pracy. Omówiwszy następnie sprawę finansowania Warszawskiej Izby Rolniczej, p. minister przeszedł do scharakteryzowania dwu niebezpieczeństw, jakie zagrażać mogą organizacji rolnictwa. Jednem jest partyjnictwo polityczne, a drugie biurokracja. P. minister wyraził głęboką wiarę, że rolnictwo polskie zrozumie swoją chwilę dziejową i uniknie tych dwuch niebezpieczeństw zasadniczych i stanie się tą siłą, która bez walki, samym ciężarem gatunkowym, zaważy na życiu społecznem Polski. Właściwe ustosunkowanie się do dalszych cześci składowych organizmu państwowego, a więc przemysłu, handlu, rzemiosła i pracy oraz stworzenie solidaryzmu, koniecznego dla współżycia w jednej całości państwowej nastąpi dopiero z chwilą, kiedy wszystkie te części organizmu państwowego będą świadome swoich potrzeb i roli, zakończył p. minister.

Następnie przemawiali, wiiając Izbę Rolniczą Warszawską, przedstawiciele organizacyj rolniczych, izb przemvsłowo-handlowych i rzemieślniczych, izb rolniczych oraz rektor W. S. G. W. i przezydent miasta. Po przemówieniu prezesa Izby Rolniczej Z. Brudzińskiego na wiceprezesa wybrano p. K. Dziewanowskiego oraz 7-miu członków zarządu i ich zastępców.

Ruch ludności w Polsce

Główny Urząd Statystyczny ogłosił w zeszycie 9 „Wiadomości Statystycznych" dane tymczasowe o ruchu naturalnym ludności w IV kwartale 1929 r. i w całym roku 1929.

W IV kwartale małżeństw zawarto 86.19 (11,3 na 100 ludności), urodzeń zarejestrowano 242.408 (31,9 na 1000 ludności), zgonów było 115.946 (15,3 na 1000 ludności), przyrost naturalny wynosił 126,462 (16,6 na 1000 ludności).

Ogółe m wroku 1929 małżeńst było 300.625 (9,8 na 1000 ludności), urodzeń zarejestrowano 987.797 (32,3 na 1000 ludności), zgonów 519,657 (17,0 na 1000 ludności), przyrost wyniósł 468.140 (15,3 na 1000 ludności).

W IV kwartale liczba małżeństw wykazała nieznaczną zniżkę w porównaniu do IV kwartału roku poprzedniego. Liczb amałżeństw w całym roku 1929 pozostaje bez zmiany w porównaniu do roku 1928, t. j., w dalszym ciągu utrzymuje się na poziomie znacznie wyższym, niż w okresie 1924—1927.

Liczba urodzeń zarejestrowanych spadła w ciągu IV kwartału o 5,1 proc. w porównaniu do odpowiedniego wkartału roku 1928. W ciągu całego roku 1929 zarejestrowano urodzeń zaledwie o 0,9 proc. mniej niż w r. 1928.

Liczba zgonów znacznie się zmniejszyła w IV kwartale w porównaniu do odpowiedniego kwartału 1928 r. (o 12,6 proc.). Wskutek jednak ogromnej śmiertelności w I kwartale r. 1929, ogólna liczba zgonów w tym roku wykazuje pewien wzrost w porównaniu do roku 1928, niewielki zresztą (o 1,8 proc.). W ten sposób liczba zgonów w r. 1929 podobnie jak w r. 1928 utrzymuje się na poziomie niskim w zestawieniu z latami wcześniejszemi.

Przyrost naturalny w IV kwartale 1929 r. jest wyższy niż w odpowiednim kwartale roku poprzedniego. Liczba przyrostu za cały rok 1929 jest niższa od przyrostu w r. 1928 o 3,8 procent.

Doniosłe rozporządzenie Ministra Skarbu

Wzwiązku z trudną sytuacją produkcji lnu w Polsce, Minister Skarbu zawiesił w dniu 1 stycznia r. b. pobór podatku obrotowego od eksportu lnu i siemienia lnianego, stawkę zaś podatkową od eksportu lnu w 1929 r. obniżył z 2 do ½ %. Niezależnie od tej wielkiej ulgi podatkowej w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, wprowadzające zwrot cła przy eksporcie lnu trzepanego w wysokości 10 zł. od 100 kg. oraz pakuł lnianych trzepanych — w wysokości 5 zł. od 100 kg. Rozporządzenie ma wielkie znaczenie dla rozwoju naszego eaksportu lnu.

SIŁA LEŻY NIE W SŁOWACH I HASŁACH, MUSI ONA ZAMYKAĆ SIĘ W CZYNACH DOJRZAŁYCH I MĄDRYCH, MAJĄCYCH WSPÓLNE DOBRO NA WIDOKU.

Walka z kryzysem rolnym

Obrady z Związku Organizacyj Rolniczych przed wielką majową konferencją w Ministerstwie Rolnictwa

Za kilka dni będzie już ustalony program postulatów rolnictwa na rok 1930/31 przez Ministerstwo w porozumieniu z poszczególnemi organizacjami rolniczemi i spółdzielczemi. To też w organizacjach czynione są przygotowania do tej konferencji. W Związku organizacyj rolniczych ustalono, że następujące postulaty winny być przedewszystkiem wypełnione, ażeby uchronić rolników od ruiny, grożącej im tak z powodu ogromnego deficytu w gospodarstwach w roku ubiegłym i rosnącego stąd zadłużenia, jak i z powodu możliwej, jak się to mówi obecnie, klęski urodzaju. Do postulatów tych należą:

W dziedzinie kredytu. Zamiana krótkoterminowych długów na długoterminowe, gdyż w przeciwnym razie na jesieni zbiegłyby się odroczenia płatnicze, sięgające sumy około 200 miljonów z normalnemi zobowiązaniami, płatnemi co roku przez rolników w jesieni. Wywołaćby to musiało masowe rzucanie zboża na rynek i obniżanie jego ceny.

W zakresie polityki zbożowej. Ustalono, iż wywóz wszystkich 4 zbóż łącznie z przetworami zbożowemi winien być stale premjowany. Wysokość płaconej premji winna być taka, ażeby cena pszenicy nie spadała poniżej 49 zł., a żyta, owsa i jęczmienia poniżej 36 zł.

Cło przywozowe na pszenicę winno być podniesione do wysokości 24 zł., na pozostałe trzy zboża do 16 zł. Związek Eksporterów Zboża winien być w dalszym ciągu utrzymany. Umowa polsko-niemiecka w sprawie wywozu żyta winna być przedłużona na odpowiednich zasadach.

Rezerwy zbożowe winny przejść pod nadzór Ministra Rolnictwa, a w zarządzie ich winni zasiadać przedstawiciele rolnictwa.

Stan przymusowy organizacyj rolniczo-handlowych winien być uporządkowany przy daleko idącej pomocy Skarbu Państwa.

Ograniczenia przemiałowe dla żyta winny być zniesione.

Złoty jubileusz Towarzystwa Czytelń Ludowych

W dniach 18 i 19 maja Towarzystwo Czytelń Ludowych będzie obchodziło 50-lecie swego istnienia. Będzie to wielkie święto ducha polskiego dla całej Wielkopolski i Pomorza i Śląska, uświetnione udziałem p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W czasach największego ucisku polskości, kiedy hakata pruska parła niepowstrzymanie naprzód, kiedy odcięto lud polski od źródeł jego kultury, powstała myśl sparaliżowania tych zakusów przez założenie towarzystwa. Zrealizowano ją szybko. Po wsiach i miasteczkach poczęły wyrastać czytelnie, zaopatrzone w arcydzieła pisarzy polskich. Czytelnie te stały się w krótkim czasie twierdzami ducha polskiego na prowincji i ośrodkiem, w którym poczęło się skupiać całe życie społeczne danej miejscowości.

Niezapomnianą kartę w dziejach rozwoju tej instytucji posiada ks. prałat Dembek, który dzięki swej niezmordowanej działalności zapisał złotemi literami swe nazwisko w dziejach Pomorza. Dziś w każdej wsi, w każdem miasteczku znajduje się bibljoteka T. C. L. Instytucja ta nie poprzestała wyłącznie na zajmowaniu się najbliższymi rodakami.

Kierownicy jej zwrócili także uwagę na braci, znajdujących się na emigracji w Nadrenji i Westfalji. Tam też posyłano książki polskie, czuwając nad zachowaniem mowy ojczystej i tradycji przodków wśród rodaków na obczyźnie.

Działalności T. C. L. zawdzięczamy hart ducha narodowego, jaki wykazali Polacy pod zaborem pruskim. Lecz ze skończeniem się niewoli nie skończyła się misja tej pożytecznej instytucji. Dziś, kiedy poczęło się szerzyć korsarstwo drukowanego słowa, kiedy książka poczęła się stawać środkiem propagandy niemoralności, T. C. L. stanęło do skutecznej walki z temi zjawiskami. Przy placówkach Czytelń organizują się Uniwersytety Ludowe, które będą źródłami oświaty i placówkami walki z niemoralnością w życiu kulturalnem i społecznem.

EWANGELJA ŚW.

na niedzielę 5 po Wielkiejnocy, zapisana i św. Jana w rozdziale XVI. w. 23 — 30.

Onego czasu rzekł Jezus: A dnia onego nie będziecie mię o nic pytać. Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w imię moje. Proście a weźmiecie: aby radość wasza była pełna.

To wam powiadałem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w imię moje prosić będziecie: i nie mówię wam, iż ja będę prosił Ojca za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy mnie umiłowali i uwierzaliście, żem ja od Boga wyszedł.

Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca.

Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba Ci, żeby Cię kto pytał. Dlaczego wierzymy, że od Boga wyszedłeś.

KALENDARZYK

25 maja **Niedziela** 5 po Wielkiejnocy, Urbana, Grzegorza.
26 „ Poniedziałek, Dni Krzyżowe, Filipa Nereusza.
27 „ Wtorek, Dni Krzyżowe, Bedy W. dK.
28 „ Środa, Dni Krzyżowe, August. b. i w.
29 „ Czwartek, Wniebowstąpienie Pańsk. Marji M.
30 „ Piątek, Feliksa p. i m.
31 „ Sobota, Anieli Merici, Petroneli.

Wiosna na szerokim świecie

Już drzewa rozkwitły wszędzie i panuje wszechwładnie cudowna w swych przejawach wiosna. Obumarła przez zimę przyroda przebudziła się już do nowego życia. To też od najdawniejszych czasów człowiek witał powrót wiosny z radosnem upojeniem, tak jak się wita oblubienicę, dawno niewidzianą.

Na całym świecie każdy naród czci wiosnę inaczej. U nas w Polsce m. i. jest zwyczaj ozdabiania domów zielenią i kwiatami, co zwłaszcza ma miejsce w czasie Zielonych Świąt. Stąd pochodzi też polski wyraz „maić". Zwyczaj majenia był znany zresztą i u starożytnych Greków i Rzymian, którzy podczas uczt i obrzędów religijnych stroili głowy w wieńce.

W czasach pogańskich jeszcze początek wiosny, która dopiero w maju się zaczyna, obchodzono u nas uroczyście różnemi zabawami, których szczątki w postaci choćby dzisiejszej gry towarzyskiej w „Zielone", przetrwały aż do naszych czasów. Istnieje też zwyczaj, że polska młodzież szkolna, urządza w ciągu miesiąca maja wycieczki, zwane „majówkami".

W miesiącu maju urządzano dawniej t. zw. „majową kurację", polegającą m. in. na użyciu pewnych leków i puszczaniu krwi. Lud zaś uważa miesiąc maj za niebezpieczny dla zawierania małżeństw. Dlaczego? Trudno dziś odgadnąć. Z tym miesiącem łączy się też długi szereg przysłów i obyczajów ludowych.

Najpiękniejszy jednak jest zwyczaj oddawania w maju specjalnej czci N. Marji Pannie, która to częściej zresztą w historji naszej zawsze wielką odgrywa rolę.

Z żałobnej karty

ZGON KSIĘDZA BISKUPA LISIECKIEGO.

Dnia 13 b. m. o godzinie 6-ej rano w Cieszynie znaleziono w łóżku zmarłego ks. biskupa dr. Arkadjusza Lisieckiego, który wyjechał tam, celem dokonania aktu bierzmowania.

Wieczorem ś. p. ks. Biskup Lisiecki położył się spokojnie do łóżka, śmierć zaś nastąpiła wskutek anewryzmu serca, jak to skonstatował lekarz, mniej więcej o godz. 12-ej w nocy.

Zwłoki ś. p. biskupa śląskiego, ks. Lisieckiego przewieziono do Katowic i wystawiono w pałacu biskupim.

W niedzielę zwłoki przeniesiono do katedry, pogrzeb zaś nastąpił w poniedziałek.

Zmarły dostojnik kościoła urodził się w r. 1880. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1904-ym, wyświęcony na biskupa został w roku 1926-ym z jednoczesnem mianowaniem na djecezję śląską.

ZGON WŁADYSŁAWA ORKANA.

Jakże niedawno temu pisaliśmy o Orkanie, jako o laureacie Warszawy, wyrażając radość, że jemu właśnie stolica Polski przyznała nagrodę za pracę całego swego mozelnego życia. Teraz, gdy mógł już bez troski tworzyć i wzbogacać naszą ubożejącą literaturę, przychodzi żałobna wiadomość o nagłym jego zgonie. Odchodzi w zaświaty w pełni sił, w pełni talentu i niweczy pokładane w nim ostatnio nadzieję.

Władysława Orkana, urodzonego w dn. 27 listopada 1876 r. we wsi Poręba Wielka na Podhalu, można zaliczyć do tych pisarzy, którzy nie potrafili głośną i hałaśliwą reklamą wyrobić o sobie miano wielkich.

Podczas wojny światowej przechodził ś. p. Orkan rozmaite koleje na równi z żołnierzami 4-tego pułku legjonów, w którym pełnił służbę dla Ojczyzny. Twórczość jego w owym czasie wygasła wprawdzie, ale tuż po wojnie wybucha ze zdwojoną siłą, przybierając odmienny nieco charakter. Co najbardziej zadziwiające i zastanawiające to fakt, że on góral z krwi i kości, on syn ziemi Podhalańskiej, zaczyna wpatrywać się w morze, w Bałtyk polski i nawoływać do budowy potężnej floty polskiej.

Między dziełami jego literackiego dorobku warto wymienić „Nowele“, „Nad urwiskiem“, „Komornicy“ i „Roztoki“. Napisał też dramat p. t. „Skąpany świat“.

Co piszą gazety?

TO JEST RADOŚĆ!

„Polska“ zamieszcza artykuł *Swojaka* na temat rozrostu Gdyni i oto pisze w pięknych słowach cośmy potrafili uczynić z Gdyni:

„W całym porcie ruch. Śmigają lekkie stateczki pilotów, wprowadzających do portu czarne, zadymione cielska okrętów towarowych. Na redzie (poza portem) leżą na wodzie ciężkie kadłuby innych, które czekają na wolne miejsca. Bywają dni, kiedy port gości po 30 i więcej okrętów, Obrót ładunkowy Gdyni wynosi już dziś 40 proc. obrotów Gdańska i ciągle wzrasta. Ostatnio znów wzmaga się eksport węgla (sezon tego eksportu zaczyna się w czerwcu).

Pytamy kogoś wtajemniczonego: ile ogółem kraj inwestował na tym kawałku wybrzeża? To znączy: ile kosztuje port, flota, miasto, domy, wszystkie te urządzenia — całość Gdyni, jak ją obecnie widzimy? Pada odpowiedź: być może, iż około pół miljarda! Oto jest więc formula aktywności narodu w stosunku do swego morza! Pół miljarda na rzecz, której prespektywy nikt nawet ogarnąć nie jest w stanie, tak jest doniosła, wielka, twórcza. Nie poskąpiono pieniędzy, ale wyrosła za nie Gdynia jak niebosiężna kolumna naszej silnej odwiecznej tęsknoty do morza.

Dziś w zapachach początków wiosny słońce robi tam swoją pieściwą inspekcję. Całuje te bloki betonowe, te siwe kadłuby naszych torpedowców, te wieże sygnałowe i latarnie, te zgrzytliwe a tak pracowite dźwigi i krany. Słońce pieści Gdynię a morze u brzegów jakgdyby szeptało zasłyszane po świecie wieści:

— Jeszcze! Jeszcze!! Śpieszcie się! tylko praca da wam władztwo i byt. — —

I Gdynia idzie w doskonałem, wyścigowem tempie — ciągle naprzód!“

MICHAŁ JĘDRZEJA 28

NA KAMIENNEJ FALI

(Powieść współczesna)

— No, niech i tak będzie. Otóż jak widzisz, katolik. A teraz co?

Janka mimowoli uścisnęła Włockiego za rękę; poczuła ulgę, że oto jeden zarzut, jest, jak się okazuje nieprawdziwy, czy wobec tego, można wierzyć w inne?

Stanęli obok domu; Włocki powoli przeciągle zaczął okrywać rękę Janki pocałunkami, patrząc w smutne i cudne oczy dziewczyny.

— Januś, kiedy cię zobaczę?

— Niewiem... niewiem...

Ale naraz chwycił ją jakiś żal za serce.

Szybko wyrwała rękę Włockiemu i wbiegając do bramy, rzuciła jedno słowo!

— Jutro!

ROZDZIAŁ X.

Janka jak zwykle przybyła rano do pracy i zajęła się przewieszaniem obrazów kiedy weszła Blattowa i pokręciwszy się trochę po pokoju, poczęła narzekać na ciężkie czasy:

— Djabli wiedzą co robić, interes nie idzie, sprzedaż żadna, a wydatki na wszystkie strony.

Janka oddawna miała wyrobione przekonanie, że „salon“ Blattowej jest trzymany tylko dla pozoru i że właściwe źródło dochodów kryje się gdzieindziej. Ileż razy obserwowała jakieś tajemnicze narady Blattowej z eleganckimi panami, którzy wprawdzie przybywali pod pozorem kupna obrazów, ale właściwie żaden z nich nic nie nabył. Doskonale rozumiała, że gdyby chciała ulegać namowom tych solidnych niby ludzi, to mogłaby mieć niejeden taki brylantowy pierścionek, jaki otrzymała od starego hrabiego... W tej chwili jednak ogarnęła ją obawa, że Blattowa może jej wymówić posadę.

— Może się poprawi — dodała nieśmiało.

Blattowa machnęła ręką.

— A jakże, z pieca na łeb. Zresztą pani się nie potrzebuje martwić, kto ma takie szczęście jak pani, może spokojnie spać bez troski o jutro.

— Co też pani mówi, jakie szczęście?

— No, no, a stary prezes! Żeby pani tylko chciała, to położyłby pani tysiące u nóg. Ja cię tam moje dziecko nie namawiam, trzeba z losu umieć korzystać, póki

Przegląd polityczny w kraju i zagranicą

KONFERENCJA GOSPODARCZA

W prezydjum Rady Ministrów odbyła się konferencja gospodarcza pod przewodnictwem premjera Sławka z udziałem min. Matuszewskiego, Prystora, Józewskiego i prezesa B. G. K. gen. Góreckiego.

„DAJCIE WARSZAWĘ!"

„Welt am Montag", opisując obchód 1 maja w Moskwie, stwierdza, że parada na placu Czerwonym miała charakter wybitnie militarystyczny.

„Miało się wrażenie — pisze pismo niemieckie — że jest to jedna z tak licznych parad carskich. Woroszyłow przemawiał w tonie przypominającym Ludendorffa. Oświadczył on, że jest gotów do wojny. Podczas parady wykrzykiwano hasło z r. 1920: „Dajcie Warszawę!"

WYBORY NA ŚLĄSKU.

Wybory do Sejmu Śląskiego, jakie odbyły się w przeszłym tygodniu dały następujące wyniki:

Grupa Korfantego mandat. 13.
P. P. S. — 3.
N. P. R. — 3.
B. B. — 10.
Niemcy — 15.
Komuniści — 2.
Socjaliści niem. — 1.
Ogólna ilość posłów sejmu śląskiego wynosi 48.

Powszechne zaniepokojenie budzi pewien wzrost głosów i mandatów niemieckich. Tłumaczy się to rozbiciem stronnictw polskich, oraz przesileniem gospodarczem.

GANDHI ARESZTOWANY.

Z polecenia rządu angielskiego aresztowano Gandhiego, przywódcę ruchu wolnościowego w Indjach, który dążył do wyzwolenia ich z pod panowania angielskiego i przewieziono go koleją do więzienia w Borivli koło Bombayu, skąd następnie wywieziono go pod eskortą wojskową w samochodzie do Poony.

W angielskich kołach rządowych ma być planowane przewiezienie aresztowanego Gandhiego do Anglji.

Hindusi obchodzili w całej Afryce wschodniej żałobę z powodu aresztowania Gandhiego. Również mahometanie przyłączyli się do nich. Odbyły się pochody i zgromadzenia. Do zajść żadnych nie doszło.

WŁAMANIE DO KONSULATU WĘGIERSKIEGO.

Niewykryci dotychczas sprawcy dokonali zuchwałego włamania do konsulatu węgierskiego w Krakowie. Włamywacze rozpruli kasę, porozbijali biurka, nic jednak nie zabierając. Istnieje przypuszczenie, iż złoczyńcy poszukiwali dokumentów politycznych.

KRÓL WŁOSKI INTERESUJE SIĘ POLSKĄ.

Król włoski przyjął przywódców przybyłych do Włoch jeźdźców zagranicznych, przyczem zaszczycił dłuższą rozmową rtm. Królikiewicza, w którym poznał uczestnika poprzednich konkursów. W rozmowie tej król interesował się żywo stanem i rozwojem kawalerji polskiej, umundurowania poszczególnych pułków, szczegółami technicznemi i t. d. Rtm. Królikiewicz w krótkim raporcie wojskowym udzielił królowi wyjaśnień. Żywe zainteresowanie króla i długość rozmowy jego z oficerem polskim, zwróciły ogólną uwagę.

OSRZEŻENIE PRZED ROZBROJENIEM.

Paryski „Excelsior" zamieścił obszerny artykuł Poincarego, w którym były premjer bije na alarm, ostrzegając Francję przed zbyt pohopnym rozbrajaniem się.

Francja nie może pozostawać obojętna wobec pewnych objawów, które nie zwiastują bynajmniej spokoju, zabezpieczonego na przyszłość.

Niemcy wbrew zapewnieniom udzielonym niedawno Briandowi, iż nie będą budowały przez 10 lat nowch mostów na Renie, wstawiły już na budowę tych mostów odpowiednie kwoty do budżetu, że bezpieczni przed kontrolą międzynarodową fabrykują swe materjały wojenne w Sowietach itd. itd. Kończy zaś swój artykuł następującemi słowy: „Nie mówmy o nieprzyjaźni, trwającej od stuleci, podziwiajmy piękność Zeppelina, szybującego nad Paryżem, ale nie dajmy się uśpić na miękkich poduszkach".

---

można. Jak minie młodość i uroda, to trudno będzie łapać szczęście, bo ucieknie jak ptak... W tej chwili ktoś zadzwonił, i rozmowa się przerwała, ale pod wieczór, kiedy Janka zbierała się już ku wyjściu, przed domem stanęła wielka limuzyna i wysiadł z niej stary wielbiciel Janki.

W pierwszej chwili chciała chwycić płaszczyk i zbiedz ze schodów, zanim stary zdąży wejść do mieszkania, po chwili jednak postanowiła zostać, aby ostatecznie załatwić sprawę pierścionka. Co będzie to będzie, ale coś zrobić trzeba. Dłużej takiej sytuacji ciągnąć nie można.

A siwy pan stał już tymczasem przy Jance i ściskając za ręce, mówił widocznie drżącym ze wzruszenia głosem.

— Zawsze śliczna i słodka!... Jaka miła... jaka miła... Cóż bym dał za to, aby mieć taką kochaną przyjaciółkę... Byłaby jak moja córeczka... jak moja najdroższa pani, jak... jak...

Przyciągnął Jankę ku sobie i rzucił zdławionym ze wzruszenia głosem:

— Jak żonka...

— Panie prezesie!

— Dziecko najdroższe! Za jeden pocałunek dam ci co chcesz, za jedno dotknięcie do tych czarownych twoich usteczek... moja... moja...

Janka przerażona zmienionym głosem i widokiem starego, chciała mu się wysunąć z rąk, ale ten — jakby obdarzony nagle niezwykłą jakąś siłą — trzymał ją jak w kleszczach i naraz przechyliwszy w tył, począł całować prosto w usta.

Jankę ogarnął wstręt, oburzenie, wstyd, szarpnęła się raz i drugi, pchnęła młodemi rękami i naraz stary jak kłoda, runął na ziemię. Upadek był ciężki, ale Janka nie zważając na nic, rzuciła się do przedpokoju, chwyciła płaszczyk i już chwytała za klamkę, kiedy w drzwiach stanął prezes.

— Nie puszczę! — krzyknął i chwycił ją w pół. Poczęli szamotać się ponownie i Janka z podziwem chwytała raz po raz świadomość, że w tym zgrzybiałym, wątłym na pozór starcu tkwią jakieś niezwykłe siły. Wzruszenie odbierało jej możność obrony, czuła że słabnie, w oczach poczęły wirować jej jakieś świetlne koła i kręgi.

— Zemdleję — pomyślała i ostatnim wysiłkiem rzuciła się do pokoju Blattowej, ale drzwi zamknięte były na klucz, a w całem mieszkaniu panowała głucha cisza.

(c. d. n.)

Obecny stan zasiewów w Polsce

Ciepła jesień, a następnie bardzo łagodna i prawie bezśnieżna zima z wyjątkiem północno-wschodniej oraz południowo-zachodniej części kraju, sprzyjała naogół zasiewom. temperatura przez całą jesień i zimę była powyżej średniej wieloletniej, jedynie w lutym r. b. w wojew. krakowskiem i lwowskiem temperatura była niższa od średniej wieloletniej. Zapas wilgoci w roli na początku jesieni był niedostateczny, później po dość obfitych opadach poprawił się. Również powolne topnienie śniegu przyczyniło się do zasilenia ziemi wilgocią. Straty w zasiewach ozimych na skutek wymarznięcia, lub wygnicia są nie obliczone, ale prawdopodobnie minimalne. Większe natomiast uszkodzenia, wyrządziły myszy w związku z bezśnieżną zimą, zwłaszcza w koniczynie.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (5 — stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) przedstawia się przeciętnie dla Polski następująco w r. b.: pszenica w kwietniu 3,8, w marcu — 3,5, żyto w kwietniu 3,8, w marcu — 3,7, jęczmień w kwietniu 3,5, w marcu — 3,3, rzepak w kwietniu 3,6, w marcu — 3,4, koniczyna w kwietniu 3,5, w marcu — 3,2. Ten sam stan w roku ub. w kwietniu był następujący: pszenica 3,1, żyto 3,3, jęczmień 2,9, rzepak 3,0, koniczyna 3,1.

HODUJCIE KOZY!



Koza o cechach dobrej dójki, m. in. duże wymię i gruba żyła mleczna („Przew. Gosp.")



Dojenie kozy niespokojnej i ligającej („Przew.Gosp.")

W okresie od 20 do 5 maja r. b. nastąpiło nieznaczne obniżenie temperatury, to też zapas wilgoci w roli naogół zmniejszył się i w szeregu miejscowości jest na wyczerpaniu. Ilość ciepła i słońca dla wegetacji roślin jest naogół dostateczna. Stan zasiewów dla pszenicy i jęczmienia naogół się polepszył i nieznacznie pogorszył w woj. wileńskiem i nowogródzkiem.

Pożary się szerzą

Pożar w Drohobyczu zniszczył doszczętnie budynek gminny, w którym znajdowały się sklepy żydowskie.

W Łodzi ogromny pożar zniszczył wielką fabrykę tkacką Litwina. Straty 200 tys. dolarów. 250 robotników zostało bez pracy.

W Sławiach, pow. Konin pożar zniszczył 6 zagród chłopskich i 3 stodoły, ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Szkoda około 180 tys. zł.

W osadzie Wizna pod Łomżą, pożar strawił 20 domów mieszkalnych, 44 stodoły i 70 chlewów. Szkodę poniosło 52 gospodarzy. Stwierdzono, że pożar podłożono.

W Sutkowicach, pow. Dąbrowa, spłonął doszczętnie dom z zabudowaniami gospodarczemi, własność Andrzeja Bobra. Szkoda 5 tys. zł.



Koza niespokojna („Przew Gosp.")

W Gajach Suchodolskich, pow. Brody, z powodu zbrodniczego podpalenia pożar zniszczył 5 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczemi. Szkody wynoszą 40.000 zł. Podpalacza aresztowano.

Widły, kosy, cepy i — karabin maszynowy

W powiecie skierniewickim udało się policji przy czynnem współdziałaniu mieszkańców wsi okolicznych zlikwidować groźną szajkę bandycką, zwaną „bandą 40-tu", która od dłuższego czasu teroryzowała głównie cztery wsie w powiecie.

Banda ta napadła na jedną z gromad włościańskich i zrabowała 300 dolarów oraz szereg przedmiotów, poczem zbiegła. Ten napad zdecydował ostatecznie o losie bandy. Mieszkańcy czterech wsi puścili się w pościg, uzbrojeni w widły, kosy i cepy. W czasie pościgu bandyci, ostrzeliwując się, zabili jednego z włościan. W międzyczasie nadciągnął oddział policji, złożony ze 100 posterunkowych uzbrojonych w karabin maszynowy i bmby łzawiące. Podjęto wielką akcję pościgową, która trwała kilka godzin. W czasie strzelaniny padł ranny śmiertelnie herszt bandy Władysław Radłowski. Wkrótce potem w ręce policji wpadło 8 członków bandy, przeważnie dezerterów wojskowych. Ze strony policji dwuch posterunkowych odniosło lekkie rany, ze strony chłopów, jeden. Dalszy pościg za pozostałymi członkami bandy prowadzi policja.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-EKONOMICZNE

Zabiegi wiosenne w pasiece

Łagodna i równa zima tegoroczna nie wyrządziła tak wielkich strat w naszych pasiekach; pszczółki z zimy wyszły naogół dobrze i obleciały się przeważnie w pierwszych dniach marca. Skrzętny pszczelarz miał możność oczyścić pnie wyzimowane ze śmieci i trupa, a nawet podkarmić roje nie mające dostatecznych zapasów miodu. Wiosna jednak ma swoje kaprysy. Po ładnych dniach w początku marca, w drugiej połowie nastąpiły zimna i pszczółki wyczekiwały cieplejszych dni.

W kwietniu i początku maja zwykle powietrze bywa cieplejsze i dnie ciepłe pszczelarz winien wykorzystać i dokonać szczegółowego przeglądu pni. Zdaniem tego przeglądu będzie: dokładne oczyszczenie wnętrza uli, ścisłe obliczenie zapasów miodu, przekonanie się o sile roji, obecności matki w ulu i jej jakości, jak również uporządkowanie plastrów w gnieździe.

Wszystkie wymienione czynności dadzą się wykonać jeżeli ciepło pozwala na dokładne rozebranie gniazda, co można zrobić przy temperaturze powyżej 16°C. Przystępując do rozebrania uli najprzód oczyszczamy spody uli, wyskrobując dokładnie dno skrobaczką, a następnie zmiatamy śmiecie szczoteczką lub w braku tej gęsiem skrzydłem.

Po oczyszczeniu dna rozbieramy gniazdo przesuwając kolejno plastry ostrożnie by nie gnieść pszczół, zarazem obliczamy ilość miodu znajdującego się w nich. Miód winien być płynny nie skurczały, gdyż ten posiada zaledwie połowę wartości odżywczej miodu dobrego; miód skurczony odsklepiamy nożem. Miodu winno się znajdować przynajmniej 5 — 6 klg. na rój średniej siły, rój mocny do czasu wziątku zużyje nawet więcej. Przy przeglądzie zwracamy uwagę na czerw, ile komórek pszczelich jest nim zajęte i jak on jest ułożony, z czego wnioskujemy o obecności matki w ulu i jej wartości. Dobra matka czerwi zwartą masą nie zostawiając pustych komórek, w silnym roju czerw zajmuje górną część plastrów do połowy i bywa na 3-ch lub 4-ch plastrach. Czerw w małej ilości i rozrzucony dowodzi, że matka jest starszą, o czem należy pamiętać przy następnych przeglądach i jeżeli matka się nie poprawi, to należy ją zamienić młodą. Przeglądając gniazdo zwracamy uwagę na woszczynę, która winna się składać z plastrów pszczelich, niezbyt ciemnych i nie zanieczyszczonych kałem czy pleśnią z zimy; mniejsze kawałki plastrów zanieczyszczonych lub z komórkami trutowemi można wyciąć, a na to miejsce wstawić kawał czystej pszczelej woszczyny i plastry w większości zanieczyszczone lub trutowe zabieramy zupełnie z uli, dając na ich miejsce plastry z pszczelną budową. Ściany wewnątrz ula oczyszczamy skrobaczką z kału i kitu a także felce górne, na których wiszą ramki. Po uporządkowaniu gniazda, zsuwamy plastry w tym samym porządku, zeskrobując kit z górnych beczek, który utrudnia dokładne spasowanie ramek. Gniazdo teraz regulujemy podług ilości pszczół, znajdujących się w ulu, by wszystkie plastry były przez pszczoły zajęte, przynajmniej górną ich część, w mniejszym bowiem gnieździe łatwiej pszczołom utrzymać potrzebne ciepło do wygrzewania czerwiu. Maty górną i boczne zakładamy z powrotem, a nawet na ramki dobrze jest położyć pod górną matą papier grubszy lub gazety, w tych ulach gdzie ramki w górze nie mają wycięć, tam gdzie one są należy na ramki położyć płótno.

Zdarza się nieraz, że przy wiosennej rewizji czerwiu zupełnie nie znajdziemy, w tym wypadku, jeżeli rój jest dość silny, należy wstawić plaster z czerwiem z innego ula, wówczas pszczoły przy braku matki założą mateczniki i mogą sobie matkę wyhodować. Pszczoły osierocone podczas przeglądu łatwo poznać po ich zachowaniu się, są one więcej niespokojne, rozłażą się po ścianach ula i huczą żałośnie.

Wszelkie braki zauważone przy przeglądzie wiosennym, zapisujemy w notatniku, by łatwiej nam było takowe usunąć przy następnym opatrunku i jeżeli zauważone braki zaraz naprawimy to pszczoły będą mogły na czas głównego pożytku dojść do należytej siły.

A. Załęski.

Roboty w ogrodzie w maju

W OGRODZIE WARZYWNYM.

W połowei miesiąca siejemy różne odmiany fasoli, zarówno tyczkowej, jak i piechoty, ogórki — odmiany gruntowe, szpinak nowozelandzki. Z rozsadnika wysadzamy kapusty późne. Rzodkiewkę, sałatę siać trzeba co 10 dni dla ciągłości zbioru w miejscach najwilgotniejszych. Siejemy również dynię na zaprawce kompostowej i kukurydzę bydgoską.

Kwiaty wybijające na szczawiu trzeba usuwać. Ziemię w ogrodzie warzywnym utrzymujemy w należytej czystości, zacząwszy od wiosny, gdyż z kiełkującymi zaledwie chwastami walka jest łatwa i szybsza, niż z wyrośniętemi.

W SADZIE.

Drzewa w kwietniu posadzone podlewać, a niepewne w przyjęciu okręcać mchem wilgotnym, ziemię zaś naokoło pnia wykładać nawozem, który dobrze oddziaływa na zachowanie wilgoci i pulchności ziemi, a nie pozwala rosnąć chwastom i jednocześnie zasila drzewo.

Przeszczepianie drzew w początkach miesiąca sposobem kożuchówki trzeba skończyć. Przygotowane zawczasu kupy chróstu i różnych gałęzi od strony wschodniej i północnej, w razie obniżenia się temperatury niżej zera (najczęściej w pierwszych dniach maja przed wschodem słońca) zapalamy, tworząc jak największą ilość dymu, a mało ognia. Zabezpieczamy w ten sposób drzewa od przymrozków i od nieurodzajów; jedna noc niedopilnowana może cały plon owoców zmarnować.

Sposób odymiania sadów i plantacyj pomidorów na zachodzie i w Ameryce jest bardzo rozpowszechniony i uważany za duży krok postępu w gospodarce owocarskiej.

W starych sadach uprawiamy ziemię pod drzewami na czarny ugór, w młodszych zaś hodujemy warzywa i wrzewy owocowe. Na pniach i gałęziach drzew pestkowych robimy nacięcia niegłębokie, podłużne, a to w tym celu, by się one przyczyniły do zgrubienia pnia i zapobiegły gumowaniu.

Drzewa owocowe przed rozwinięciem pączków kwiatowych skrapiamy cieczą bordowską. Gąsienice zaś, zbierające się gromadnie rankami w rozwidleniach gałęzi drzew, niszczymy przez rozcieranie szmatami, lub też skrapianie płynami gryzącemi, jak nafta, mydło szare i roztwór karbolu. Rankami chłodnemi strząsamy z drzew chrząszcze i niszczymy, lub parzymy na karmę.

Truskawki oczyszczamy i motykujemy, wykładając następnie międzyrzędzia targaną słomą, lub mchem w celu zabezpieczenia ich od powalania się piaskiem podczas deszczu. Morele i brzoskwinie zabezpieczamy od przymrozków w czasie kwitnienia.

OGÓLNE GOSPODARSTWO.

Ogród ozdobny około domu utrzymujemy w czystości. Przerabiamy komposty. Czyścimy wszelkie rowy w ogrodzie. W mieszkaniu rośliny podlewamy obficiej i zraszamy, przyczem kurz należy wycierać, a owady (mszyce) niszczyć rozcieńczonym odwarem tytoniowym.

W drugiej połowie miesiąca wynosimy do ogrodu rośliny z mieszkania, przedtem hartując je, czyli przyzwyczajając powoli do powietrza.

W.Wojciechowski.

Co powinien uprawiać rolnik w dzisiejszych czasach?

Odpowiedź na to pytanie, dręczące wszystkich rolników niemal całego świata jest prosta i zawiera się w jednem słowie: „Soję". Tak jest — groch azjatycki soję, której przemiał na mąkę o nieprawdopodobnej poprostu sile odżywczej wynalazł niedawno wiedeński lekarz dr. Berczeller.

Uprawa soji kosztuje bowiem bardzo mało, a groch ten tak jak i inne rośliny strączkowe przyswaja przeważną część potrzebnego mu azotu z powietrza, a tylko nieznaczną część czerpie z ziemi. W ten sposób soja meljoruje rolę, na której jest posadzona, ściąga z powietrza azot, którego część przez korzenie tego grochu przenika w glebę, dalej zmniejsza parowanie ziemi, obfite zaś liście i badyle tego grochu dostarczają bardzo pożywnego, tłustego i bogatego w witaminy pokarmu dla bydła.

Próby uprawy soji rozpoczęto już przed wojną: w Austrji, na Węgrzech, w południowych Niemczech, we Włoszech i w Rosji. Dawały one wszędzie doskonałe rezultaty i wykazały, że głównie pod uprawę soji nadają się pewne tylko okolice i gleba, na której rośnie kukurydza. Stacja doświadczalna rolnicza w Dreźnie już w 1892 r. podjęła próby otrzymania przez krzyżowanie nowych ras soji dla klimatu mniej ciepłego. Próby te przyniosły znakomite rezultaty. Uprawa soji więc w Europie jest możliwą i soja udaje się znakomicie. Należałoby zapytać czemu, mimo tych świetnych wyników prób, żaden z krajów europejskich nie uprawia soji na wielką skalę. Odpowiedź jest jasna. Uprawa soji na cele wyrobu oleju nie opłacała się tak, jak uprawa innych roślin np. kartofli. Ale obecnie po wynalezieniu przez dr. Berczellera sposobu otrzymywania z grochu soji mąki sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej.

Dziś uprawa soji może w bardzo krótkim czasie przynieść rolnikowi majątek. Kartofel bowiem stanowi wprawdzie tani, masowy środek odżywczy, ale tylko roślinny, podczas gdy tania mąka soji równa jest pod względem odżywczym drogim środkom spożywczym, dostarczanym człowiekowi przez zwierzęta. Białko tej soji jest biologicznie równowartościowe białku zwierzęcemu, zawartemu w mięsie, w mleku, w jajach, a nawet przewyższa białko mięsne o tyle, że w przeciwieństwie do niego, nie powoduje podagry. Dlatego też taki autorytet na polu przemiany materji, jak prof. C. Noorden, poleca używanie soji, jako środka odżywczego w jak najszerszym zakresie.

Gdyby który z rolników zamierzał spróbować uprawy roli to powinien pamiętać o następujących czynnikach, wchodzących obecnie w rachubę t. zw. zbadanych i wypraktykowanych. Rola powinna być taka, na jakiej udaje się kukurydza. Na zasiew soji powinien być sprowadzony najszlachetniejszy gatunek ziarna. Wreszcie trzeci i bodaj najważniejszy z tych czynników, przeznaczona na zasiew soja powinna być przed tem zaszczepiona specjalną bakterją. To szczepienie specjalną bakterją nie powinno nikogo przerażać ani odstraszać, gdyż odbywa się ono w bardzo prosty, nie przynoszący większego kłopotu, sposób. Polega to tylko na zwykłem oblaniu grochu przeznaczonego na zasiew bakterjami, zawartemi we flaszeczkach i na przemieszaniu nasienia przed zasiewem, czy też zasadzeniem.

Szczepienie soji nie jest przywiązane bynajmniej do tego tylko gatunku grochu, niemal wszystkie bowiem rośliny strączkowe wymagają takiego szczepienia. Rośliny strączkowe ściągają, jak już powiedzieliśmy, niemal cały potrzebny im azot, w celu przetworzenia go na białko, z powietrza. Aby więc ułatwić im to zadanie i aby zebrały one potrzebną ilość azotu, trzeba, by na korzeniach ich osiadły bakterje, które ciągną azot z ziemi.

Istnieją wielkie ilości gatunków tych bakteryj. Stwierdzono, że groch - soja osiąga maksimum wydajności ilościowo i jakościowo przy użyciu specjalnych bakteryj, które nazwano soja-bakterja. Oczywiście, że role w Polsce, na których nie uprawiano jeszcze soji, nie zawierają tych bakteryj i trzeba im ich dostarczyć. Gleba nasycona bakterjami po soji nadaje się pod uprawę wszelkiego rodzaju roślin nawet ogrodowych, gdyż tkwiące w nich bakterje w dalszym ciągu dostarczają azot, zastępując w pewnej mierze nawozy azotowe.

Stany Zjednoczone wprowadziły na szerokę skalę szczepienie roślin strączkowych. Dziś niema tam farmera, któryby nie stosował szczepienia bakterjologicznego.

Flaszeczek z bakterjami dostarczają tam stacje doświadczalne po własnych kosztach. Co rok setki tysięcy takich flaszeczek wykupują rolnicy amerykańscy, a jak wykazuje statystyka zebrana w 15-tu stacjach, najwięcej flaszeczek idzie dla zasiewu i hodowli soji. Tak np. stacja doświadczalna Uniwersytetu Missouri rozesłała w r. 1927/28 dla całego stanu Columbia ogromną ilość soja-bakterji, proporcjonalnej dla 155.000 kg. nasion soji. Wyniosło to 75 proc. wszystkich bakterji strączkowych użytych w tym roku w stanie Columbia, a odpowiadało to 38.500 ha gruntu, wziętego pod uprawę soji w tym stanie.

Gorączka uprawy soji, jaka opanowała Amerykę, najlepiej świadczy o jej wysokiej opłacalności. Jeżeli zaś uwzględnimy, że gorączka ta powstała na kilka lat przed wynalazkiem dr. Berczellera, który pomnożył wielokrotnie opłacalność soji, to wtedy staje się dla nas jasnem, że rolnicy w Polsce powinni we własnym interesie zaprowadzić na szeroką skalę, uprawę tego grochu azjatyckiego.

Instruktorskie Kursy Jedwabnicze

Wobec pomyslnego rozwoju hodowli jedwabników w Polsce i odczuwanego w tej dziedzinie braku instruktorów — Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą organizuje corocznie od 4-ch lat sześciotygodniowe Instruktorskie — Teoretyczno-Praktyczne Kursy Jedwabnicze w czasie od **1 czerwca do 15 lipca.**

Program Kursu obejmuje wykłady teoretyczne, oraz zajęcia praktyczne. Słuchaczom wydawane są świadectwa z ukończenia Kursu.

Kurs przeznaczony jest głównie dla instruktorów instytucji rolniczych, samorządowych i społecznych, oraz osób mających możność oddać się pracy nad krzewieniem jedwabnictwa w kraju.

Kurs organizowany jest przy udziale zasiłku Ministerstwa Rolnictwa, dzięki czemu opłata wynosić będzie tylko zł. 3. Koszt utrzymania i mieszkania ponoszą słuchacze sami, lub delegujące ich instytucje.

Podania o przyjęcie na Kurs kierować należy do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą. Podanie winno zawierać: imię i nazwisko kandydata, wiek (nie mniej 18 lat), stopień wykształcenia, zawód i obecne zajęcie, miejsce zamieszkania i krótkie oświadczenie w jaki sposób kandydat zamierza wykorzystać nabyte na Kursie wiadomości.

Milanówek jest miejscowością letniskową, posiada pensjonaty, które czynią ustępstwa w cenie dla słuchaczów Kursu. Można również wynajmować pokoje oddzielnie, lub wspólnie.

Osoby życzące sobie mieszkać w Warszawie i przyjeżdżać codziennie na Kurs, korzystają z ulgowego miesięcznego biletu kolejowego.

Słuchacze korzystają również z 66% zniżki kolejowej w cenie biletów powrotnych, do miejsc zamieszkania.

Ważne przypomnienie

Morwa już wypuszcza listki.

Zbliża się czas hodowli jedwabników.

Nie możemy dopuścić, ażeby kilkaset tysięcy drzew morwowych rosnących w naszym kraju nie były w tym roku wykorzystane do hodowli jedwabników i dały nam pięknego surowca jedwabnego, z powodu braku którego kilkadziesiąt miljonów złotych wysyłamy corocznie za zagraniczne jedwabie.

Nie możemy dla braku inicjatywy i zapobiegliwości przepuścić okazji zarobienia za jeden miesiąc łatwej, dla dziecka dostępnej pracy, — kilkuset złotych. Takie pieniądze przydadzą się wszak każdemu.

Hodowla jedwabników rozpoczyna się w drugiej połowie maja.

Ci wszyscy, którzy posiadają, lub znajdą w pobliżu drzewa morwowe, nie powinni tego terminu przeoczyć, gdyż później hodowli zaczynać już nie można.

Kto nie wie na czym hodowla jedwabników polega i jak się do niej zabrać — niechaj natychmiast nie zwlekając zwróci się do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, która nadeśle bezpłatnie objaśnienie.

Minie jeden miesiąc łatwej pracy i w końcu czerwca hodowca znajdzie się w posiadaniu pięknego plonu oprzędów jedwabnych, usnutych przez gąsienice jedwabnika, wartości przy przeciętnej hodowli 50 zł. Zbyt na te oprzędy jest zapewniony, nakład minimalny, ryzyka nie ma żadnego.

A więc jeszcze tej wiosny przysporzmy sobie dochodu, a ojczyźnie jedwabnego surowca, przemysłowi krajowemu zaś i rzeszom bezrobotnych — pracy.

St. Witaczkówna.

Eksport z Polski a zwyżka cła na jaja w Niemczech

Ostatnia fala podwyżek stawek celnych w Niemczech, uniemożliwiająca eksport z Polski artykułów rolnych, objęła również i jaja. Polska wywoziła je do Niemiec w pokaźnych ilościach; w roku 1924 wywieziono z Polski do Niemiec 80.431 q. jaj, w 1925 r. — 212.949 q., w 1926 r. 407.579 q., w 1927 r. 3.645.606 q., w r. 1928 — 270.812 q., w 1929 r. 269.359 q.

Od 1927 roku eksport jaj do Niemiec wykazuje stałą zniżkę, co jest niewątpliwie wynikiem działania niemieckiego cła boojwego wynoszącego 25 R. M. t. j. 53.13 zł. od 1 q. z jednej strony i zwiększenia eksportu jaj na inne rynki, a przedewszystkiem angielski z drugiej.

Niemcy stosowały cło bojowe w stosunku do jaj pochodzenia polskiego, jakkolwiek ich własna produkcja wykazuje olbrzymi niedobór. W roku 1926 Niemcy importowały 1.413.960 q. jaj, w r. 1927 — 1.627.500 q., w r. 1928 — 1.788.410 q., w r. 1929 — 1.680.669 q. Olbrzymiemu zapotrzebowaniu na jaja w Niemczech w latach ubiegłych odpowiadały wysokie ceny, wykazujące mocną różnicę w stosunku do cen Polskich. W latach 1927, 1928, 1929 przeciętna cena roczna jednego jajka w Berlinie wynosiła po przeliczeniu na walutę polską około 29.7 grosza, gdy przeciętna cena roczna jajka w Warszawie wynosiła w 1927 r. 19 groszy, w 1928 r. 21 gr. Dzięki tej różnicy cen, eksport jaj z Polski był możliwy, pomimo wysokiego cła bojowego.

Od 24 kwietnia r. b. Niemcy wprowadziły nowe cło autonomiczne od jaj w wysokości 30 R. M. t. j. 63.76 od 1 q. Cło to opłacają państwa nie posiadające umów handlowych z Niemcami, a więc i Polska, którą w pierwszym rzędzie podwyżka cła dotyka. W obecnej sytuacji eksport jaj do Niemiec jest niemożliwy, w szczególności do Berlina, gdzie ostatnio jaja polskie normalnie notowano po przeliczeniu na walutę polską 12.4 gr. za sztukę, podczas gdy cena tych jaj w Warszawie wynosi 11.7 grosza.

Korzystniejsze nieco są ceny w Hamburgu. Płacoon tam za jajka polskie normalne w walucie polskiej 15.7 gr. Nie mniej jednak i do Hamburga eksport jaj już się nie opłaca, cena bowiem jednego q. jaj normalnych w Warszawie wynosi zł. 241.14, a można zań uzyskać w Berlinie zł. 255.56, w Hamburgu zł. 291.41. Uzupełniając powyższą kalkulację kosztami przewozu i cła, które przy dostawie 1 q. jaj do Berlina wynoszą 71.64 otrzymujemy, że koszt 1 q. jaj polskich w Berlinie wynosi zł. 312.78, w Hamburgu zł. 317.10.

Mając na względzie ceny (podane powyżej) jakie można uzyskać w Berlinie i Hamburgu, stwierdzić należy, że eksport jaj do Niemiec przy obecnych cenach nie będzie się mógł utrzymać.

Nowa Konwencja

DLA NASZEGO EKSPORTU TRZODY CHLEWNEJ.

Na rynkach odbiorczych, dokąd najczęściej kierują swój towar nasi eksporterzy trzody chlewnej, zachodzi w ostatnich czasach dość dziwne zjawisko.

Pojawił się tam mianowicie nowy konkurent w postaci eksporterów... niemieckich. Tak więc wczoraj na giełdzie wiedeńskiej zanotowano dostawę zgórą trzech tysięcy sztuk trzody chlewnej, dostarczonych przez Niemcy, przy cenie oczywiście dumpingowej. Świadczy to niewątpliwie, że nowy konkurent stara się wyprzeć nas z dawno opracowanych i przyzwyczajonych do naszego towaru rynków, aby zdobyć je dla siebie. Należy zaznaczyć, że Niemcy ostatnio zwiększyły znacznie swą produkcję, która sięga obecnie powyżej 20 miljonów rocznie i w sposób zupełnie poważny przeistaczają się z importerów na eksporterów, wprowadzając premje wywozowe. Premje te są dość znaczne, a dotyczą zarówno trzody chlewnej jak i bekonów. Wysokość ich w chwili obecnej sięga już 24 Rmk. za 100 kg. wagi, a istnieje projekt podniesienia stawek do 32 Rmk. za 100 kg. Plan eksportowy Niemiec przewiduje, jak się zdaje, opanowania rynków odbiorczych Austrji i Czechosłowacji w pierwszym rzędzie. Bekony wysyłane są utartym zwyczajem do Anglji, gdzie nowy towar zaczyna już pojawiać się na rynkach.

Nasi eksporterzy trzody chlewnej, wobec takich faktów, będą musieli zapewne zastanowić się nad planem jaknajwiększego forsowania swego wywozu i oferowania towaru po takich cenach, aby nie dać się wyprzeć z opanowanych już rynków odbiorczych.

Nową zniżkę cen bekonów

SPOWODOWAŁ ZWIĘKSZONY UBÓJ DUŃSKI.

W ubiegłym tygodniu na rynkach angielskich nastąpiła nowa ogólna zniżka cen bekonów, spowodowała znacznie zwiększonym ubojem duńskim, który wyniósł od bardzo dawna niepraktykowaną ilość tygodniową, a mianowicie 116.000 szt.

W związku z tem ceny bekonów polskich spadły o 2 do 4 szyl. na centanarze, duńskich o 6 do 8-miu czyl., szwedzkich i holenderskich o 5 do 6-ciu szyl., a irlandzkich nawet o 10 do 14-tu szyl. Zapotrzebowanie na bekon z państw bałtyckich było ograniczone, przy cenach o tendencji zniżkowej. Dla polskich bekonów również zaznaczyła się tendencja słaba, którą pogorszył jeszcze więcej wybuch częściowego strajku robotników portowych w Londynie, wskutek czego rozładunek nadeszłego statku z bekonami opóźnił się niezmiernie. Obecnie strajk ten zlikwidowano już pomyślnie i istnieje nadzieja, że zniżka cen ustali do pewnego stopnia sytuację rynkową, jednakże nie przedstawia się pomyślnie, wobec zwiększonego dowozu bekonów z Danji. Tak więc w tygodniu ubiegłym Danja dostarczyła na rynki angielskie olbrzymią ilość 45.695 bel bekonów, z czego 23.192 do samego tylko Lonrynu. W tym samym czasie nadesłano do Londynu ze Szwecji 2.215 bel, z Holandji 3.953, a z Polski 3.737.

Ulgi przy Komasacji

Jak wiadomo, przy komasacji przysługują właścicielom gospodarstw scalanych pewne ulgi w płaceniu podatku gruntowego. — Obecnie Ministerstwo Skarbu udzieliło w tej sprawie następujące wyjaśnienie:

Jeżeli orzeczeniem Okręgowej Komisji Ziemskiej, zatwierdzającem obszar scalania, właściciele scalanych gospodarstw zwolnieni zostali od opłat za techniczne wykonanie scalenia nie całkowicie lecz tylko częściowo, to mają oni uiszczać podatek gruntowy w takiej samej części, w jakiej zostali uwolnieni od opłat scaleniowych.

Drobne wiadomości rolniczo-ekonomiczne

DOKĄD WYWOZIMY LEN Z POLSKI?

Eksport lnu z Polski odbywa się obecnie w dwóch kierunkach: do Czechosłowacji i do Niemiec. Do tych krajów wywozimy przeważnie tylko gorsze, nieuszlachetnione gatunki, osiągając za nie bardzo niskie ceny.

Wywozimy również len do Francji i do Anglji, dokąd kierujemy gatunki lepsze. Do dawnych rynków zbytu przybyła od niedawna Hiszpanja. W ostatnich czasach skierowano do Barcelony kilka większych transportów lnu polskiego. Należy przypuszczać, że po wprowadzeniu zwrotu ceł od wywozu lnu, zmieni się nieco konfiguracja naszego eksportu, t. zn. zmniejszy się zapewne eksport do Niemiec i Czechosłowacji, a wzmoże się wywóz do Anglji i Francji, które przyzwyczaiły się już do dobrego polskiego artykułu.

SPÓŁDZIELNIE ROLNICZO - HANDLOWE W SPRAWIE POLITYKI ZBOŻOWEJ

W związku z zapowiedzianem zwołaniem przez Ministerstwo Rolnictwa konferencji w sprawie polityki zbożowej na rok 1930/31 odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem prezesa ks. Adamskiego posiedzenie Rady Unji Związków Spółdzielczych, na którem rozważano sprawę postulatów spółdzielczości rolniczo-handlowej w tym zakresie. Spółdzielnie rolniczo-handlowe kredytowe i mleczarskie województw centralnych, Małopolski i Zachodnich mają dostarczyć niebawem Radzie „Unji“ swe postulaty z dziedziny kredytowej, polityki eksportowej i t. p.

O NIŻSZE TARYFY DLA PRZEWOZU KLINKRU.

Dla przemysłu cementowego duże znaczenie ma sprawa ułatwienia przewozu klinkru między poszczególnemi cementowniami, umożliwia to bowiem odstępowanie nadwyżki wyprodukowanego klinkru tym cementowniom, których młyny mają większą zdolność przemiałową. Obecnie, wskutek podrożenia kosztów przewozu klinkru, przewóz ten między fabrykami przestał się kalkulować, skutkiem czego niektóre fabryki stanęły wobec konieczności poczynienia znacznych inwestycyj na rozbudowę młynów.

Wprowadzenie niższej taryfy na klinker miałoby, prócz zaniechania niepożądanego nadmiernego inwestowania się fabryk, jeszcze tę dodatnią stronę, że przyczyniłoby się do koncentrowania wyrobu półproduktu (klinkru) w pewnych fabrykach, a przez to do osiągnięcia większej jednolitości gotowego produktu cementu, co ma duże znaczenie szczególnie ...

GIEZ BYDLĘCY — GROŹNY SZKODNIK.

Polska rok rocznie sprzedaje zagranicy sporę ilości skór surowych, których w 1928 wywieźliśmy 6.782 tony wartości 22.4 mil. zł., a w 1929 r. wywieźliśmy 5.224 tonny, wartości 17.5 milj. zł. Przeciętnie 1 tonna skór przedstawia wartość 3.300 zł.; jest to cena bardzo niska. Towar ten jest dlatego tak tani, że skóry są zwykle podziurawione przez gza bydlęcego. Zagranicą już dawno wypowiedziano wojnę temu szkodnikowi. W Danji przymus ustawowy, organizacje rolnicze zwróciły uwagę hodowców bydła na konieczność podjęcia zbiorowej akcji w tym kierunku. Byłoby pożądanem, aby i nasze władze państwowe, jak również organizacje rolnicze pouczyły szersze warstwy rolnicze, że natychmiastowa walka z gzem bydlęcym, jest niezbędnie konieczna.

O NOWE RYNKI ZBYTU DLA NASZYCH OTRĄB.

Wprowadzenie przez Niemcy cła od importu otrąb zaciążyło w sposób bardzo wydatny na naszym wywozie, ze względu na to, że dotychczas polski przemysł młynarski eksportował otręby prawie całkowicie na rynki niemieckie. Wywóz ten sięgał niegdyś rozmiarów bardzo znacznych. Tak więc w roku 1927 wywieźliśmy zagranicę otrąb żytnich za 26 miljonów zł., w roku 1928 za 9½ miljona, a w rkou ub. za 13 miljonów. Otrąb pszennych natomiast wywieźliśmy w roku 1927 za 12 miljonów, w roku 1928 za 6½ miljonów, a w roku ub. za 8 miljonów, przyczem zgórą 90% całej ilości zarówno żytnich jak i pszennych otrąb odbierały Niemcy, reszta zaś sprzedawana była do Czechosłowacji i Finlandji.

Obecnie, na skutek warunków wytworzonych przez bojowe cła niemieckie, eksporterzy nasi poszukują innych rynków zbytu, spodziewając się zdobyć nowych odbiorców przedewszystkiem w krajach północnych, a więc w Danji, Szwecji i Finlandji, do której może wznóc eksport otrąb, a wreszcie do Czechosłowacji, Austrji i nawet Szwajcarji, również sprowadzającej znaczne ilości tego artykułu.

NIEMCY SPROWADZAJĄ NAJWIĘCEJ KONI Z POLSKI.

Według danych statystyki niemieckiej za 1-szy kwartał r. b. import koni do Niemiec wynosił ogółem 3.097 szt. wartości 647.000 mk. W imporcie tym Polska zajmuje pierwsze miejsce z 1.645 szt., drugie Litwa — 1.290 szt., następnie Holandja i inne państwa. Do Niemiec eksportuje Polska głównie konie z Pomorza.

GIEŁDA

RYNEK ZBOŻOWY.

Notowania Giełdy Zbożowej w Warszawie. (Ceny przec. za 100 kg. w złotych):

Pszenica — 42.50. Żyto standart — 17.75. Jęczmień browar.— 24.50. Jęczmień na kaszę — 20.00. Mąka pszenna luksus. — 74.50. Mąka pszenna 4/0 — 64.50. Mąka żytnia pg. typu przepisowego — 34.50. Otręby pszenne szale — 18.00. Otręby pszenne średnie — 14.00. Otręby żytnie — 10.37. Łubin żółty — 28.75.

Ceny nabiału:

Spółdzielnia członków Zrzeszenia producentów mleka w Warszawie, Kopernika 30, podaje ceny za 1 kg.

Masło wyb. luks. I gat. — 5.00. Masło osełkowe — 4.30. Śmietana za 1 kg. — 3.60. Ser biały twarogowy za 1 kg. — 2.00. Ser śmietankowy pełny — 4.00. Mleko surowe pełne za 1 litr — 0.40. Jaja świeże za sztukę — 0.13. Jaja wapnowane za sztukę — 0.11.

Ceny paszy treściwej i objętościowej za 100 kg.

Otręby pszenne grube — 17—19. Otręby żytnie za 100 kg. — 10—10.75. Kuchy rzepakowe — 26.00—27.00. Kuchy lniane — 34.00—35.00.

Targ na bydo i trzodę.

Ceny oznaczone w złotych za 1 kg. żywej wagi.

Woły pełnomięsne — 1.26—1.32. Woły młode do 3 lat — 1.14 — 1.18. Krowy wytuczone pełnomięsne — 1.20—1.26. Krowy miernie odżyw. — 0.76—0.80. Jałówki wytucz. pełnomięsne — 1.26—1.34. Krowy miernie odżyw. — 0.90—0.96. Jałówki wytucz. pełnomięsne — 1.26—1.34. Jałówki miernie odżyw. — 0.90—0.96. Cielęta tuczone — 1.30—1.42. Cielęta dobrze odżyw. — 1.20—1.22. Cielęta miernie odżyw. — 1.00—1.10. Owce i skopy wytucz. pełnom. — 1.46—1.50. Owce starsze maciory i skopy — 1.10—1.20. Trzoda chlewna od 120 do 150 kg. ż. w. — 2.16—2.20. Trzoda chlewna od 100 do 120 kg. ż. w. — 2.10—2.14. Trzoda chlewna od 80 do 100 kg. ż. w. — 1.90—2.00.

NAWOZY SZTUCZNE.

W spółdzielni Roln. Handl. Warszawskiej ceny za 100 kg.

Tomasówka 18%, zagraniczna — 16.64. Sól potasowa 25% — 13.75. Azotniak granulowany 23% przy zapł. gotówk. — 46.00. Azotniak 22% sproszkowany przy zapł. gotówk. — 39.50. Saletra chorzowska. Nitrofos, przy zapł. gotówk. — 40.20. Kainit stebnicki zwykły — 4.90. Kainit stebnicki pylasty — 6.40. Siarczan amonu (luzem) — 43.00. Siarczan amonu (w worku) —45.00. Saletra chilijska oryginalna — 45.00. Superfosfat 16% — 14.40. Fosforyty rachowskie 16% marki „Krakus" bez op. — 8.00. Wapno kieleckie za 1000 kg. — 46.50. Wapno piechcińskie — 46.00. Wapno częstochowskie — 38.50: Wapno nawozowe (luzem) — 46.00.

Wieści z kraju

KONGRESÓWKA

BUDŻETY POWIATOWE.

W urzędzie wojewódzkim odbędzie się posiedzenie wydziału wojewódzkiego, na którem rozpatrywane zostaną i zatwierdzone budżety powiatowych związków komunalnych w Bielsku Podlaskim, Ostrołęce, Sokółce i Wołkowysku. Rozpatrywana będzie również sprawa rozwiązania rady miejskiej w miasteczku Kleszczele.

GAWRON Z MOSKWY.

Ze starostwa prasnyskiego dostarczono do urzędu wojewódzkiego w Warszawie gawrona, zastrzelonego pod Przasnyszem. Śmierć tego gawrona z tego względu zasługuje na wzmiankowanie, że pochodził on aż z Moskwy, na co wskazuje zakuta na jego nodze obrączka metalowa z różnemi znakami, cyframi i z napisem „Moskwa". Znakuje się w ten sposób gołębie pocztowe, a w podobny sposób jelenie i inną zwierzynę, ale w jakim celu w Moskwie znakuje się... gawrony?

PONURA ZBRODNIA

Nad brzegiem rzeki Bystrzycy pod wsią w pow. łódzkim powracający robotnicy spostrzegli wystającą drobną rękę z pod wody. Wyciągnięto z wody dwa związane ciałka niemowląt, liczących około roku życia. Do szyi każdego z nich przywiązany był kamień. Tajemnicza zbrodnia wstrząsnęła okolicą.

TRAGEDJA LEKARZA.

W Sieradzu rozegrała się w domu znanego i cenionego lekarza dr. Antoniego Szretera tragedja, która do głębi wstrząsnęła mieszkańcami miasta. W godzinach popołudniowych dr. Szreter powrócił do domu ze spaceru ze swą 9-letnią córeczką Bronisławą i kazał podać podwieczorek, poczem zwolnił służbę. Po pewnym czasie rozległ się w mieszkaniu doktora odgłos szeregu strzałów rewolwerowych. Przywołano policję. W pokoju stołowym policji ukazał się mrożący krew w żyłach widok: na podłodze w kałużach krwi leżały ciała dr. Szretera, oraz jego córeczki. W ręku lekarza znajdował się rewolwer, który wyjaśnił całą sprawę. Mianowicie dr. Szreter kilkoma strzałami położył trupem córkę, a następnie oddał sam do siebie strzał, raniąc się śmiertelnie. W stanie agonjalnym przewieziono go do szpitala św. Józefa, którego był ordynatorem. Przyczyny ponurej tragedji narazie nie ustalono.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W KIELECKIEM

Uwagę władz bezpieczeństwa w Kielcach zwrócił na siebie osobnik, podający się za bezrobotnego cieślę, a legitymujący się papierami, wystowionemi na nażwisko Wąsowicz. Jeździł on od wsi do wsi i organizował potajemne zebrania chłopów.

Na terenie powiatu Jędrzejów został Wąsowicz aresztowany i przywieziony do Kielc. Ze znalezionych przy nim dokumentów wynika, że Wąsowicz jest członkiem centralnego komitetu partji komunistycznej i agentem G. P. U. W czasie badania przyznał się, że działał z polecenia G.P.U.

Władze śledcze ustaliły, że G.P.U. zorganizowało na terenie kieleckim rozgałęzioną sieć agentów.

MAŁOPOLSKA

TRAGEDJA MIŁOSNA W DOMU GÓRALA.

W domu zamożnego górala Jędrzeja Bachlejdy na Harendzie rozegrała się krwawa tragedja miłosna. Mianowicie w pokoiku, zajmowanym przez 18-letnią córkę Bachlejdy, znaleziono dwa trupy. Były to zwłoki córki Bachlejdy i jej narzeczonego górala Króla, o którym rodzice dziewczyny nie chcieli nic słyszeć.

BOMBA W LOKOMOTYWIE.

Na linji kolejowej Lwów — Podwołoczyska, między stacjami kolejowemi Bagdanówka i Podwołoczyska nastąpiła w lokomotywie pociągu towarowego, zdążającego od strony granicy sowieckiej do Tarnopola eksplozja.

Wśród gwałtownej detonacji rura płomienna lokomotywy została rozsadzona, sama zaś lokomotywa uległa zupełnemu zniszczeniu. Maszynista oraz palacz zostali ciężko ranni

Wezwane na miejsce telefonicznie pogotowie z Podwołoczysk, zajęło się zaopatrzeniem rannych i oczyszczeniem toru kolejowego. — Rannych przewieziono do szpitala w Tarnopolu.

Władze przypuszczają, że w palenisku eksplodowała bomba, podrzucona do wnętrza przez złoczyńców.

ŚLĄSK I POZNAŃSKIE

Z WYBRZEŻA GDYŃSKIEGO

W ciągu maja r. b. przeprowadzone są dalsze studja wiertnicze i hydrograficzne na terenach przyszłego portu rybackiego na wybrzeżu wielkiego morza pod Wielką Wsią. Studja te prowadzi z ramienia Min. Przemysłu i Handlu inż. Szawernowski wraz z inż. Łabuciem.

Polegają one głównie na wierceniach lądowych i dennych na różnych głębokościach, na pracach niwelacyjnych i obserwacjach hydrotechnicznych.

W dniach 13—14 maja r. b. odbędzie się w Gdyni w lokalu Morskiego Urzędu Rybackiego posiedzenie Zarządu Morskiego Instytutu Rybackiego, gdzie omawiane będą sprawy związane z budową portu rybackiego na wielkiem morzu oraz budową slipu do wyciągania i naprawy statków rybackich w porcie gdyńskim.

WIELKA KATASTROFA W KOPALNI.

Z Bytomia donoszą, na kopalni „Concordia" w pobliżu Zabrza (Hindenburg), należącej do Górnośląskich zakładów Hutniczych, nastąpiła straszna eksplozja gazów, która pociągnęła za sobą 15 ofiar, 2 górników jest zabitych, 6 ciężko rannych, 7 zaś zaginionych. Prace nad ich uratowaniem są bardzo trudne, z powodu wydobywających się w wielkiej ilości trujących gazów. Wedle opinji komisji, wydelegowanej przez władze górnicze, niema nadziei, aby udało się uratować 7 zaginionych górników.

CIELĘ O SZEŚCIU NOGACH.

W Poznaniu przyszło na świat w „Ogrodzie familijnym" na Winiarach cielę o sześciu nogach. Piąta i szósta noga wyrosły pomiędzy łopatkami. Cielaczek jest zupełnie zdrów, a właściciel jego mistrz rzeźnicki p. Kotliński, karmi małe monstrum słodkiem mlekiem i jajkami.

Żeby się trochę pośmiać

DOBRY RACHUNEK.

— Proszę o herbatę — mówi gospodarz w kawiarni.

— Proszę zabrać herbatę, a przynieść mi kawę — powiada, gdy mu kelner przyniósł herbatę.

Wypił wreszcie kawę i wychodzi.

— Gospodarzu nie zapłaciliście za kawę
— Bo za kawę zabrał pan herbatę.
— Ale i za herbatę mi nie płaciliście!
— No bo przecież herbaty nie piłem!

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 400.— zł.; 1/2 strony 220.— zł.; 1/4 strony 120. — zł.; 1/8 strony 75.— zł. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Redaktor: CZESŁAW JANKOWSKI. Wydawca: HENRYK ŁUBIEŃSKI.

Drukarnia Literacka, Sp. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22.